

WACŁAW SZYSZKOWSKI (Toruń)

O historii prawa karnego w Anglii

Uwagi w związku z pracą Leona Radzinowicza *

I

Dzieło Leona Radzinowicza o dwóchsetletnich dziejach angielskiego prawa karnego zasługuje na dokładne omówienie na łamach czasopisma poświęconego historii prawa. Spisane na 2350 stronach druku najdokładniejsze dane o pochodzeniu i rozwoju instytucji prawa karnego w Anglii — i nie tylko samego prawa sensu stricto, bo w ogóle kryminologii — są jedyną w swoim rodzaju dokumentacją tej dziedziny wiedzy. Celem napisania trzech okazałych kształtów woluminów, autor sięgnął do autentycznych źródeł, dokonując żmudnych poszukiwań w archiwach, bibliotekach parlamentu, stołecznych i prowincjonalnych urzędów i oczywiście w księgozbiorach uniwersytetów i innych zakładów naukowych. Kontynentalne wykształcenie prawnicze pozwoliło mu swobodnie poruszać się w labiryncie europejskich ustawodawstw i jednocześnie wzbogacać naukę prawa karnego porównawczego przeprowadzaniem ciekawych paraboli z prawem angielskim.

Jak pisze w przedmowie do tomu I Lord Macmillan, „historia prawa karnego wykładana była dotychczas głównie z prawnego punktu widzenia ustaw, wyroków i autorów podręczników. Nie wykorzystywano należycie albo i wcale, poważnych i bogatych źródeł dostępnych w archiwach państwowych.” Radzinowicz sięgnął do nie ruszanych dotychczas materiałów, aby „wykazać powolny rozwój opinii publicznej, która doprowadziła do przyjęcia nowoczesnego ustawodawstwa karnego”. Autor przedstawił proces tworzenia się prawa (the process of law in the mak-

* *A History of English Criminal Law and its Administration from 1750*, by Leon Radzinowicz, London, Stevens Sons Ltd., t. I (1948), s. XXIV + 853, t. II (1956) s. XVIII + 751, t. III (1956) s. XVII + 688.

ing). W tym celu przestudiował około 1250 sprawozdań komisji ankietowo-sledczych, 3000 sprawozdań i referatów, 800 rozmaitych biuletynów i 1100 tomów debat parlamentarnych. Niezależnie od tych źródeł urzędowych, autor nie zaniedbał zaznajomić się z literaturą przedmiotu, a mianowicie z brytyjskimi i obcymi autorami piszącymi na tematy kryminologiczne, zajrzał do dzieł historycznych i popularnych oraz współczesnych gazet i periodyków. Na pewno w ilości źródeł Radzinowicz prześcignął Macaulaya, o którym Thakerey powiedział, że „czytał dwadzieścia książek dla napisania jednego zdania, przemierzał setki mil dla ułożenia jednej linijki opisu”¹. W wyniku tych studiów powstało dzieło, jak to określa Macmillan, będące czymś więcej niż „a law book for lawyers”. Mamy w ręku, pisze dalej, „pełne i wyczerpujące studium zjawisk wielkiej społecznej ewolucji, fachowo dokładne i ludzko interesujące”.

Wiele tu mowy o znaczeniu opinii publicznej, która jest pierwszoplanowym tłem na wszelkich etapach przemian angielskiego prawa karnego. To, co się działo w tej dziedzinie w okresie ostatnich dwustu lat, staje się ciekawsze w obliczu wielkich toczonych wówczas sporów parlamentarnych i pozaparlamentarnych, w łonie instytucji naukowych i na łamach pism fachowych, ale i gazet codziennych oraz niedzielnych, na temat zniesienia kary śmierci. Wprowadzona wkrótce po drugiej wojnie światowej tytułem próby reforma znosząca karę śmierci w Wielkiej Brytanii została wkrótce odwołana, z tym, że w latach sześćdziesiątych z powrotem usunięto z sądu widmo szubienicy. Przemiany te dokonywano pod presją opinii publicznej.

Tak było całkiem niedawno, a i w okresie objętym książkami Radzinowicza nie można było lekceważyć wpływu opinii. Ona to doprowadziła do znacznego zmitygowania tak okrutnych środków karania i w ogóle prawa karnego w Anglii XVIII i XIX w.² Argumenty powoływane przez zwolenników kary śmierci były te same wówczas w XIX w., co i teraz, podobnie jak statystyka przestępczości we wszystkich okresach historii angielskiej (tak samo jest zresztą i gdzie indziej) nie wykazuje zmniejszenia nasilenia zbrodni na skutek zagrożenia karą utraty życia³.

Nie tylko kara śmierci i jej celowość lub bezsens wyłania się w toku wywodów autora. Zdaniem Macmillana (autora przedmowy do tomu I), olbrzymi materiał dostarczony czytelnikom przez Radzinowicza również w sferze inflacji dyspozycji i sankcji karnych będzie mógł przekonać przyszłych reformatorów kodeksu karnego o konieczności wyeliminowania z niego istniejącej obecnie niezliczonej ilości stanów przestępczych.

¹ N. Birkett, recenzja tomu I, *The Spectator*, London, 7 I 1949 r. s. 18.

² Z. Zdrójkowski, *Teodor Ostrowski*, Warszawa 1956, s. 172.

³ Ibidem, s. 192.

II

Zanim przejdziemy do omawiania zawartości trzech tomów, wypada podać co ważniejsze szczegóły z życiorysu autora, zaczerpnięte ze zbioru *Who's Who*. Leon Radzinowicz urodził się w Polsce w 1906 r. Studia wyższe odbywał w Warszawie, Paryżu, Genewie i Rzymie. W 1927 r. uzyskał na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Genewie stopień Licencié en Droit. Doktorat prawa uzyskał w Rzymie w 1928 r., a drugi doktorat (również prawa) na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1929 r. Później, bo już po drugiej wojnie światowej uzyskał w Cambridge najpierw stopień Master of Arts (M.A.), a w 1951 r. stopień Legum Doctor (Doctor of Laws — LL.D.). W 1932 r. rozpoczął wykłady prawa karnego na Wolnej Wszechnicy w Warszawie, gdzie uzyskał w 1936 r. tytuł docenta. Od początku swej kariery naukowej dziedziną zainteresowań i publikacji jego są: prawo karne, kryminologia i polityka karna. W 1938 r. został wydelegowany z Polski przez Ministerstwo Sprawiedliwości celem zapoznania się z systemem prawa karnego w Anglii. Wybuch drugiej wojny zmienił jego karierę naukową i życiową. Już w 1946 r. związał się z uniwersytetem w Cambridge (Wydział Prawa), gdzie został zastępcą dyrektora w Institute of Criminology. Naturalizował się w 1947 r. Początkowo jako wykładowca, później jako profesor (od 1959 r. Professor of Criminology), a od 1960 r. jako dyrektor Instytutu Kryminologii uniwersytetu w Cambridge, stanął w rzędzie czołowych angielskich specjalistów z zakresu kryminologii i nauk pokrewnych. Jest zapraszany przez rząd brytyjski do specjalnych komisji dla badań przestępczości i reform prawa karnego (m. in. Royal Commission on Capital Punishment 1949—1953, Advisory Council on the Treatment of Offenders, Home Office od 1950, Royal Commission on Penal System in England and Wales od 1964). Nie zrywając kontaktu z Anglią, wyjeżdża na dłuższe (przeważnie roczne) wykłady w USA (w Yale 1962—1963 i Columbia 1965). Jest redaktorem (Editor) jak dotąd ponad 20-tomowego wydawnictwa seryjnego — „Cambridge Studies in Criminology” (dawniej „English Studies in Criminal Science”). Oprócz prac wydanych w okresie międzywojennym, Radzinowicz jest autorem wydanej w Londynie w 1961 r. pracy pt. *In Search of Criminology* (tłumaczonej na francuski) i autorem omawianej w niniejszym artykule recenzyjnym historii angielskiego prawa karnego.

W recenzji tomu I ogłoszonej w tygodniku „The Spectator”, Norman Birkett⁴ wyraża pochwałę dla autora, że pomimo tak bogatego materiału, narracja dzieła nigdy nie jest pozbawiona kierunku, co należy przypisać pełnemu opanowaniu przez autora języka angielskiego, chociaż: „he is a Pole by birth, and an Englishman by naturalization”.

⁴ N. Birkett, o. c., s. 18.

We współczesnej kryminologii angielskiej Radzinowicz wysuwa się na pierwsze miejsce. Jeszcze niedawno byli czynni oprócz niego Mannheim i Grünhut, obaj już na emeryturze. Ciekawe, że wszyscy trzej pochodzą z kontynentu. Zdaniem amerykańskiego karnisty Gerharda O. W. Muellera, bez tych trzech uczonych byłoby mało do mówienia o angielskiej kryminologii⁵.

III

Tom I zatytułowany jest *The Movement for Reform*. Autor w przedmowie, nawiązując do powiedzenia Macaulaya, że historia Anglii jest historią postępu, analogicznie widzi ścisły związek pomiędzy dziejami prawa karnego a dążeniami postępowymi narodu. „Pochodzące od prawa pospolitego, żywione i kształtowane przez ustawy, prawo karne w Anglii było zawsze czule na potrzeby i dążenia narodu i przechodziło stale zmiany pod wpływem aktualnie dominującej opinii” (t. I, s. IX). Początek ruchu reformistycznego należy umieścić w połowie XVII w.

Jednym z głównych tematów przewijających się we wszystkich trzech tomach (w tomie I jest tego może najwięcej) jest kara śmierci — „the capital punishment”. Kara ta była w Anglii stosowana nie tylko w poważnej liczbie stanów faktycznych, ale i za najbłahsze w naszym obecnym pojęciu przewinienia. Powieszenie było ustawowym wymiarem kary za kradzież mienia wartości 40 szylingów (z mieszkania) albo 5 szylingów (ze sklepu). Jak zauważył to w parlamencie sir Samuel Romilly, „nie ma prawdopodobnie takiego kraju w świecie, w którym by taka różnaitość czynów ludzkich była karana utratą życia” (t. I, s. 3). Blackstone w swych słynnych *Commentaries* (wyd. 1765—1769), oblicza liczbę czynów zagrożonych karą śmierci na 160, ale późniejsze obliczenia z 1819 i 1823 r. podają liczby — 223 lub 200. Ciekawe, że prawo pospolite (*Common Law*), będąc niegdyś prąródłem i to jedynym również prawa karnego, przewidywało niewielką liczbę przestępstw karalnych śmiercią. Były to: zdrada państwa, zabójstwo, zgwałcenie i podpalenie domu mieszkalnego. Nawet później, gdzieś około 1688 r., pomimo wyjątkowej surowości prawa wprowadzonej za panowania Tudorów i Stuartów, przestępstw „kapitalnych” nie było więcej jak 50 (t. I, s. 3—4). Skąd wzięło się późniejsze zwiększenie ich liczby? Przyniósł je w. XVIII i początek XIX, okres panowania Jerzego II i Jerzego III. Kary śmierci dotyczyły w jednakowym stopniu mężczyzn i kobiet, przy czym nierzadkie były wypadki tracenia kobiet za drobną kradzież, dokonaną bez specjalnych okoliczności obciążających. Dane statystyczne cytowane

⁵ G. O. W. Mueller, recenzja „New York University Law Review”, April 1962, s. 348—352.

przez Radzinowicza wskazują, że procent wieszanych kobiet był o wiele mniejszy od procentu mężczyzn, np. w okresie 1771—1783 (a więc 12 lat) na ogólną liczbę 467 egzekucji dokonanych w Londynie i okolicy (Middlesex) było tylko 17 kobiet (t. I, s. 11—12).

Prawo nie uwzględniało wieku oskarżonego. Skazywano również nieletnich⁶. Charakterystyczną cechą ówczesnego systemu karnego była niemożność zamiany kary śmierci na długotrwałe więzienie, choć wykładania przez sędziego relacji prawa karnego ustawowego (*statute law*) do prawa pospolitego (*common law*), pozwalała mu niekiedy na uchylenie się od wydania wyroku śmierci. Wymiar sprawiedliwości w Anglii opierał się na niezwykle paradoksie: nadzwyczaj surowe ustawy karne były wprowadzane w życie przy wyjątkowo liberalnej procedurze (t. I, s. 25). Jakikolwiek humanitarniejsze reformy były sprzeczne z panującymi wówczas teoriami istoty państwa. Jeden z główniejszych teoretyków, Locke, uważał, że pierwszym zadaniem społeczeństwa jest zabezpieczenie własności i utrzymanie spokoju publicznego. Zgodny z tą teorią był program Wigów, odrzucający wszelkie myśli o wtrącaniu się do życia społecznego poprzez ingerencję państwową. A jednocześnie — cóż za paradoks — liberalni wigowie i ich poplecznicy nie mogli się zgodzić na zmiany w prawie karnym i na gruntowne ograniczenie stosowania kar śmierci, bo to by oznaczało powiększenie funkcji i władzy państwa (t. I, s. 34—35). Szczególnie ciekawy, nawet dla prawnika interesującego się tylko obecnie obowiązującym prawem, jest rozdział o prawie łaski monarszej (t. I, s. 107—137)⁷.

Interesująca jest dokonana przez autora analiza liczb straconych przestępców. Niestety, dokładnej statystyki — z uwzględnieniem egzekucji dokonanych na terenie całego kraju — nie prowadzono. Ale wiadomo na przykład, że w okresie panowania Henryka VIII wprowadzono na szafot 72 000 osób, tzn. prawie 2000 rocznie, przy czym liczby te obejmują tylko skazanych za kradzież i rabunek. Może pewnym wytłumaczeniem tego zjawiska był fakt nie posiadania przez Anglię w ówczesnym okresie kolonii, dokąd by się zsyłało przestępców, albo galer, które — jak to było we Francji i Hiszpanii — wchłaniały poważne liczby przestępców. W każdym razie liczby te świadczą o surowości prawa. Za Tudorów (1485—1603) surowość była wzmocniona w porównaniu z poprzednim okresem, z pewnym złagodzeniem reżimu karnego przy Elżbiecie. Statystyka dla późniejszego okresu wygląda nie mniej krwawo. Za panowania Jakuba I (1603—1625) w samym tylko Londynie i podmiejskim hrabstwie Middlesex tracono rocznie według jednych źródeł ponad 70, według zaś innych 140 osób (przy obliczeniu brano za podstawę 10 lat

⁶ Por. dla przeciwstawienia Polski kodeks karny z 1932 r. (art. 69—78).

⁷ S. Salmonowicz, *Prawo karne oświeczonego absolutyzmu*, Toruń 1966, s. 38.

panowania tego króla). Za rządów Karola I (1625—1649) na terenie Londynu i Middlesex (znów przy uwzględnianiu 10 lat) odpowiednie liczby wynosiły około 135 osób rocznie, za Rzeczypospolitej (*Commonwealth*, 1649—1660) — około 85. W drugiej połowie XVIII w. liczby egzekucji wahały się w granicach od 7 do 97 (w 1785 r.). Dla porównania z nowoczesną epoką autor przytacza za rok 1938 liczbę 22 skazanych (19 mężczyzn i 3 kobiety) na całą Anglię i Walię, z czego powieszono tylko 8 mężczyzn, pozostałym zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie. Praktyka powoli wypierała ustawy grożące karą śmierci za drobną kradzież.

Rozdział poświęcony wykonaniu wyroków śmierci (t. I, s. 165—205). Opisuje też słynne więzienie londyńskie Newgate, zbudowane w XIII w. gdzie do 1868 r. na zewnątrz murów więziennych odbywały się publiczne egzekucje. Od 1868 do 1877 r. przestępców wieszano wewnątrz więzienia. Później Newgate nie służyło już jako miejsce egzekucji, a w 1902 r. zostało zlikwidowane.

Sprawa publicznego wykonywania wyroków śmierci, którą obecnie w XX w. już przesądzono na niekorzyść publiczności, sto czy więcej lat temu, miała całkiem inny aspekt. Publiczne procesje na rynek, wybieranie specjalnego miejsca kaźni możliwie blisko popełnienia zbrodni były normalnymi akcesoriami egzekucji. Później zaś, kiedy zaprzestano uroczystych defilad, w dalszym ciągu dokonywano egzekucji publicznie, zwykle przed więzieniem. Przyczyną publicznego wykonywania wyroków śmierci była intencja zastraszenia i odstraszenia potencjalnych zbrodniarzy. Byli też tacy zwolennicy jawności wieszania, którzy motywowali swe racje potrzebą jawności w ogóle przez cały czas procesu karnego, w przypadku zamkniętej egzekucji bowiem powstają praktyczne możliwości stracenia osoby niewinnej. Inni znowu przytaczali argument idealistycznej natury, że egzekucja w zamkniętym pomieszczeniu pozbawia angielskiego obywatela jego niezbywalnego prawa wyznania zbrodni przed śmiercią lub ogłoszenia swej niewinności (t. I, s. 165).

Do akcesoriów procedury należało pozostawienie skazańcowi w przeddzień egzekucji dużej swobody przebycia ostatniego dnia i nocy, z dopuszczeniem „ekscesów i rozwiązłości” (t. I, s. 166). Na ostatnią swą wieczność skazaniec mógł zamówić najbardziej wyszukane dania. Uczestnikami przyjęcia bywali z reguły kapelani więzienni, ale również dopuszczano gości z zewnątrz, rodzinę, przyjaciół, a nawet niefortunnych alibiistów procesowych. Znany zbrodziec i morderca kobiet Renwick Williams, tzw. Monster of London, wyprawiał u siebie w celi huczne „party” z udziałem 40 osób, z orkiestrą, zimnym bufetem i wykwinnymi winami. Zabawa wraz z tańcami, w których brał udział sam skazaniec, trwała do godziny 9 wieczór, tzn. do momentu przepisowego zamykania bramy więziennej. Surowość ustaw karnych i tak częste wymierzanie przez sędziów

kary głównej miało być osładzane specjalnym traktowaniem skazańca w ciągu ostatniej doby jego życia.

Inną natomiast cechą tej makabrycznej procedury było wystawianie na widok publiczny skazańców po ogłoszeniu wyroku, a przed jego wykonaniem. Dozorcy więzienni za opłatą dla nich przeznaczoną zezwalali każdemu z ulicy zwiedzać celę i znajdującego się w niej skazanego. Znany rozbójnik M'Lean przyjął w ten sposób trzy tysiące zwiedzających w swej celi. Dr Dodd, duchowny skazany w 1777 r. na śmierć za fałszerstwo, był wystawiony na widok publiczny w specjalnym pokoju w więzieniu Newgate na dwie godziny.

Charakterystyczną właściwością egzekucji w Anglii było strojenie się skazańców w najlepsze szaty, kupowane często tylko na tę okazję za drogie pieniądze (t. I, s. 168 i n.). Było to regułą dla skazańców wszystkich stanów; np. niejaki Richard Turpin zakupił sobie nowy barchanowy tużurek, a Lord Derwentwater ścięty w Tower w 1746 r. ubrał się w szkarłatny surdut z czarnymi wyłogami. Autor podkreśla, że nie mógł stwierdzić pochodzenia tego dziwnego zwyczaju. Nie możemy tutaj przytaczać, z powodu braku miejsca, wszystkich ekstrawagancji nieszczęśliwych skazańców. Były one często niezwykle i dowodziły dużej wyobraźni i polotu. Niektórym skazańcom władze pozwalały odbywać podróż z więzienia Newgate do miejsca egzekucji w Tyburn własnym powozem, za którym toczył się karawan z trumną. Kobiety ubrane na biało rozrzucały w tłum kwiaty i pomarańcze. Sama egzekucja była jak gdyby wielkim świętem dla okolicy. Był to zawsze spektakl, na który czekano od dawna.

Darujmy sobie referowanie bardzo dokładnych i skrupulatnych, a przede wszystkim żywo przedstawionych przez autora opisów trybu przeprowadzania egzekucji. Odsyłamy amatorów silnych wrażeń do samego dzieła. Sposoby wieszania, usuwanie wozu konnego spod nóg skazańców, ceremonie żegnania się z rodziną, a przy tym różne komplikacje, jak przerwane egzekucje, zerwanie się z szubienicy, nieumiejętne uderzanie toporem przez kata, bunt tłumu widzów i usiłowanie (często z powodzeniem) uwolnienia skazańca — to byłyby tylko niektóre przykłady sytuacji dokładnie opisywanych przez autora na podstawie dokumentów, olbrzymiej literatury i współczesnej prasy. Specjalnie podkreślone zostało odważne z reguły zachowanie się skazańców, co skłoniło Francuza Lacombe'a (*Observations sur Londres, 1777*) do stwierdzenia, że „les Anglais vont au gibet avec une indifférence qui approche de l'héroïsme”. Inny znowu autor (też Francuz) pisze o Anglikach: „On admire leur superbe mépris de la mort”.

Autor na podstawie miarodajnej literatury opisuje niezwykle raczej fakty obdarowywania przez traconych swych katów. Przy egzekucji lorda Ferrersa (Earl Ferrers) skazany arystokrata już na szafocie wręczył

przez pomyłkę gwineję pomocnikowi zamiast głównemu „majstrowi”. Ten ostatni upomniął się niezwłocznie o pieniądze. Czeladnik odmówił, po czym wynikła kłótnia, która „mogła wyprowadzić z równowagi jego lordowską mość” (t. I, s. 188). Na szczęście, na skutek interwencji niejakiego Mr. Vaillanta (prawdopodobnie kierownika egzekucji), nie przedłużano tej gorszącej sceny. Inny znowu wypadek podaje Macaulay: książe Manmouth, przywódca stłumionego buntu w XVIII w. na chwilę przed ścięciem zwrócił się do kata z żądaniem, by swą pracę wykonał dokładnie: „Masz oto 6 gwinei dla ciebie. Nie posiekaj mniej, jak to zrobiłeś z lordem Russelem. Słyszałem, żeś uderzał go trzy lub cztery razy. Mój służący wynagrodzi cię jeszcze złotem, jeżeli dobrze wykonasz swą robotę”. W ogóle zwyczaj dawania prezentów wykonawcy wyroku przetrwał jeszcze długo (t. I, s. 188).

Istnieje powszechne mniemanie, że zerwanie się sznura ze skazanym powodować powinno jego automatyczne ulaskawienie. Jak sprawy te wyglądały w Anglii? Autor podaje taki wypadek, kiedy z powodu pęknięcia powroza skazaniec upadł pod szubienicę nie uszkodzony, choć w stanie szoku nerwowego. Nieszczęsny człowiek zażądał wolności: „Sko-ro już mnie raz powiesiłeś, nie masz prawa uczynić tego po raz drugi”. Tłum zareagował okrzykami: „Hańba, puść go”, na co kat odpowiedział kategorycznie, że nie ma takiego prawa i że nakaz, jaki otrzymał, każe mu powiesić skazańca, co też w chwilę później uczynił (t. I, s. 186). Kroniki notowały natomiast poważną liczbę wypadków odżycia powieszonych, po pewnym czasie, nawet już po złożeniu ciała do trumny. Zdarzało się, że miało to miejsce wskutek przekupienia kata, który albo za wcześniej odcinał powróż, albo zawiązywał go tak kombinacyjnie (z węzłem z przodu lub z tyłu szyi, zamiast z tradycyjnej lewej strony). „Ożywianie” odbywało się samoistnie albo przy pomocy przyjaciół i lekarzy.

Już w XVIII w. podnoszono głosy przeciw publicznym egzekucjom. W końcu tego wieku, celem uniknięcia gorszących procesji, przeniesiono egzekucje z Newgate do Tyburn, nie pozbawiając jednak całej procedury cech jawności. Trzeba było długo czekać na przeniesienie egzekucji za bramę więzienną.

Okrutność wymierzanych kar popierana była różnymi teoriami, z których najgłówniejsza była doktryna „najwyższej surowości” (*the doctrine of maximum severity*). Wymownym jej wyrazicielem była anonimowa broszurka wydana w r. 1701 pt. *Hanging Not Punishment Enough*.

Reakcja przeciw wymierzaniu kary śmierci, oparta głównie na teorii odstraszenia, rozpoczęła się już dawno, bo przynajmniej w XVI w., choć długo trzeba było czekać na reformy. Tomasz More w *Utopii* żądał równowagi między zbrodnią a karą. Oprócz Morusa, Radzinowicz wymie-

nia Coke'a, Barona, George Foxa, biskupa Jerome Taylora i innych, jak np. S. Emlyna, angielskiego uczonego prawnika, który w 1730 r., a więc na 34 lata przed Beccarią żądał gruntownej reformy systemu sprawiedliwości. Ale, przyznaje autor, zanim programy reformistyczne dojrzały do wykonania, na kontynencie rozwijały się poważne teoretyczne prądy, których istnienie i działanie prowadziło do skutecznej reformy kodeksów karnych wielu państw europejskich⁸, wpływając również na współczesną myśl angielską w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. (t. I, s. 267).

Dla pełnej możliwości porównania obu rozwijających się trendów — na wyspie i na kontynencie — autor poświęca dosyć dużo miejsca ruchom i pisarzom, którzy przyczynili się do reformy prawa karnego na kontynencie, od Monteskiusza do Beccarii, wywierających tak olbrzymi wpływ na brytyjskich reformatorów — Williama Edena i Sir Samuela Romilly'ego. Obaj oni żądali ograniczenia kary śmierci do poważnych przestępstw. Specjalne miejsce w galerii bojowników przeciw przestarzałemu systemowi należy się dr Samuelowi Johnsonowi, znakomitemu cseiciście i leksykografowi Anglii XVIII stulecia, Burke'owi, C. J. Foxowi, W. Pittowi i W. Blackstonowi. W galerii wielkich reformatorów poczesne miejsce autor przyznaje J. Benthamowi, wielkiemu filozofowi prawa i natchnionemu architektowi nowego prawoznawstwa (t. I, s. 355 i n.).

Za wyjątkowo ciekawe uznać można karty omawianego dzieła poświęcone tym reformatorom angielskiego prawa karnego, których główny okres działania przypadał na schyłek XVIII i początek XIX w. Byli nimi William Eden (1745—1814), Sir Samuel Romilly (1757—1818) i Jeremy Bentham (1748—1832), którego teoria, dotycząca prawa i machines sądowej, została w dużej części uznana przez świat cywilizowany. W dziedzinie procedury karnej Bentham, jedyny chyba wśród brytyjskich reformatorów, żądał nie zliberalizowania, lecz zacieśnienia przepisów procedury, upatrując w tym jeden ze środków do zapobiegania przestępczości. W prawie materialnym Bentham żądał brania pod uwagę subiektywnych okoliczności po stronie przestępcy i uzależniania wymiaru kary nie tylko od wagi przestępstwa. Nie był przeto zwolennikiem zasady proporcjonalności winy i kary. Podkreślił znaczenie prewencji w prawie karnym. Nie był zwolennikiem całkowitego zniesienia kary śmierci. Współcześni porównywali go do Galileusza i Locke'a, widząc w nim tego, który zastał prawodawstwo w stanie „bełkotu”, a pozostawił jako naukę.

Przy studiach nad reformą ówczesnego prawa karnego w Anglii nie należy zapomnieć, że procedura karna była tam raczej liberalna, oparta na wywalczonych przez wieki indywidualnych prawach obywatelskich,

⁸ Ibidem, s. 189.

natomiast prawo materialne, obejmujące ustanowione w bardzo szerokim zakresie sankcje kary śmierci, uznać należy za okrutne i nieludzkie.

Ostatnia, piąta część tomu I — o wzroście dążeń ku reformie prawa karnego, daje pośrednio, przez przytaczanie źródłowych materiałów, tyle argumentacji za zniesieniem kary śmierci, że niektórzy brytyjscy recenzenci wyrażali żal, że nie ukazał się on przed wielką debatą parlamentarną na temat kary śmierci, wkrótce po zakończeniu drugiej wojny światowej⁹. Jednym z najciekawszych passusów w tomie I jest dłuższe opracowanie literatury obcych pisarzy i podróżników referujących system kary w Anglii (t. I, s. 699—726)¹⁰.

IV

Tom II dzieła Radzinowicza nie jest, ściśle biorąc, dalszym ciągiem dziejów walki o reformę prawa karnego w Anglii w XIX w. Tom ten poświęcony jest problemom wprowadzania w życie i wykonania ustaw karnych w XVIII i początku XIX w., w odróżnieniu od referowania samych ustaw karnych, co było głównie przedmiotem tomu I. Wynika z tego, że autor doprowadził, jak dotychczas, historię prawa karnego do drugiego — trzeciego dziesiątka lat XIX w. W przedmowie do tomu II wykazano, jakimi drogami szły ówczesne władze w walce z przestępczością i przestępcami (t. II, s. VII). Okazuje się, że system ten zbudowany był na teorii *laissez-faire*'yzmu i wierze w zasady prywatnej inicjatywy, tak naturalnej w „angielskim sposobie życia”.

Więzieniem i grzywnami karano w XVIII w. pijaństwo i włóczęgostwo, przy czym za włóczęgów uważano również aktorów trup wędrownych. W ogóle sprawa włóczęgostwa jako kwalifikowanego przestępstwa przeciw dobrym obyczajom istniała w Anglii aż do w. XX. Georges Orwell w powieści będącej właściwie autobiografią — *Down and out in Paris and London*, opisuje perypetie ludzi ściganych przez prawo jako włóczęgów bez pracy i bez stałego miejsca zamieszkania. W końcu XVIII w. odnośne normy ujęte zostały surowiej niż dawniej, bo dawały władzy prawo umieszczenia podejrzanego na ciężkich robotach na okres do 6 miesięcy¹¹.

V

Trzeci i ostatni znany nam tom dzieła Radzinowicza mówi o prądach krzyżujących się w dążeniach do reformy policji. Czyni to autor na 474

⁹ „The Times Literary Supplement”. Londyn, 1 I 1949 r., s. 7.

¹⁰ K. Koranyi, *Powszechna historia państwa i prawa*, t. III, Warszawa 1959, s. 139—156.

¹¹ S. Salmonowicz, o. c., s. 33.

stronach tekstu i 100 stronach załączników. Okazuje się, że już w połowie XVIII w. zdawano sobie sprawę z niedoskonałości tradycyjnych form służby bezpieczeństwa. Dopiero po 75 latach, a więc w latach dwudziestych i trzydziestych XIX stulecia powołano do życia policję z prawdziwego zdarzenia i to tylko w Londynie.

Najciekawszy z tomu III byłby chyba rozdział XIV o championach wolności (William Blackstone, Adam Smith, i William Paley) i „apostolach skuteczności” (Jeremy Bentham); t. III, s. 417—447. Pierwsi trzech byli odbiciem osiemnastowiecznej opinii. Blackstone¹² uznawał potrzebę regulowania porządku przez władzę królewską, kiedy pisał dosłownie o „public police and oeconomy”. Ale byłoby błędem przypisywanie mu uznawania „police” (co w dzisiejszym języku angielskim oznacza nie tylko „policję”, ale też „administrację publiczną” lub „porządek publiczny”). Jak pisze o nim Radzinowicz (t. III, s. 418—419), „przy całym jego konserwatyzmie i głównie z powodu tego konserwatyzmu, rzeczą, która najbardziej liczyła się u niego, to była koncepcja państwa, może patriarchalnego, ale twardo opartego na panowaniu prawa. Był wyrazicielem doktryny liberalnej i ducha liberalnego, pragnął zabezpieczenia i szanowania praw poddanego, pilnowania zazdrośnie akcji rządu, żeby nie zboczył na drogę samowoli i despotyzmu. Ostrzegał kraj w słynnym ustępie, tak często cytowanym w Parlamencie, przed niebezpieczeństwem licznej stałej armii i przed koszarami. Obawiał się poważnie rozszerzenia doraźnego sądownictwa i władzy sędziego pokoju, nie mówiąc już o władzy powierzonej komisarzowi Urzędu Akcyzowanego”.

Radzinowicz trafnie uwypukla (t. III, s. 419) różnicę podejścia Blackstone’a i Benthama. Dla tego drugiego, jako utylitarysty, skuteczność była głównym celem, dla osiągnięcia którego nawet drastyczne środki były usprawiedliwione. Natomiast dla Blackstone’a, bardziej ostrożnego i sceptycznego, wprowadzenie arbitralnej władzy, jak w Danii, Moskwii i Prusach, było dla narodu wolnego sprawą niebezpieczną. Ponad wszystko wolność i własność obywatela są warunkami koniecznymi różnorodności (*multiplicity*), a jak obecnie powiedzielibyśmy — pluralizmu angielskiego prawa. Blackstone zmarł w 1780 r., ale dopiero w 30 lat później, w 1818 i 1822 r. komisje parlamentarne pod niewątpliwym wpływem championów wolności poszły na drogę reform, choć jeszcze umiarkowanych.

Adam Smith jest uważany za wielkiego przedstawiciela szkoły liberalnej w ekonomii politycznej, natomiast jego wkład do nauki prawa konstytucyjnego lub administracyjnego jest zazwyczaj pomijany. Radzinowicz stara się tę lukę wypełnić.

Jako trzeciego z kolei reprezentanta obozu w Anglii XVIII w., który głównie wolność miał na oku, podaje autor Williama Paleya (1742—1805),

¹² Z. Zdrójkowski, o. c., s. 175 i 210.

teologa, pozostawiającego po sobie dzieła nie tylko treści religijnej, ale i prawnej (t. III, s. 423—425).

Cesare Beccaria różnił się od powyższych „liberalów”. Dla niego prewencja była głównym celem ustawodawstwa karnego, ale i on był powściągliwy, jeśli chodzi o policję, wyrażając niedwuznacznie obawy przed arbitralnymi ustawami, przekraczającymi granice wolności politycznej. Ostrzeżenia Beccarii miały się odnosić do krajów kontynentalnych, ponieważ w Anglii wobec tradycyjnych opisanych wyżej poglądów, ostrzeżenia te nie były potrzebne (t. III, s. 428).

Przeciwko tym „liberalnym” poglądom wystąpił ze swą doktryną Jeremy Bentham, do dziś jeszcze często aktualny i żywy w dziedzinie procedury i materialnego prawa karnego. Bentham był uważany też za przedstawiciela wczesnego liberalizmu, ale jakże inny był jego liberalizm w prawie w porównaniu z wyżej referowanymi championami wolności. Utylitaryzm Benthama musiał walczyć z ich tradycyjnym sposobem myślenia. Dla unowocześnienia strupieszalej organizacji wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych, żądał on olbrzymiego, jak na ówczesne czasy, rozszerzenia funkcji rządowych. Dbał nie tylko o zapobieganie przestępczości, ale i o pewność ukarania winnego. Stąd jego zainteresowania dowodzenia winy, uwięczone słynnymi pracami o dowodach sądowych. Stąd również zgoda na stworzenie policji, której kompetencje *de lege ferenda* szczegółowo opracował. Bentham był za stworzeniem policji, ale był przeciwny stworzeniu ministerstwa wyłącznie dla tego resortu i o takiej nazwie.

L. Radzinowicz poświęcił cały tom III sprawie reformy policji. Okazało się, że sprawa ta jest bardziej kontrowersyjna od sprawy reformy prawa karnego. Nie tworzono nowoczesnej scentralizowanej policji w obawie zsunienia się w niezauważalny sposób na płaszczyznę państwa policyjnego. Przykład Francji był dla Anglii w tej mierze najbardziej wymownym ostrzeżeniem.

Tom III kończy się w zasadzie na omówieniu lat dwudziestych XIX w. (około 1828 r.). Dalsze tomy są w opracowaniu.

VI

Dobiegamy końca przedstawiania treści omawianych trzech tomów oraz naszych uwag na tle dzieła prof. L. Radzinowicza. Z natury rzeczy, ograniczeni miejscem, staraliśmy się w miarę możliwości zatrzymać się na najważniejszych partiach *Historii*. To, co należy do najciekawszych części dzieła, to szczegółowe i konsekwentne przedstawienie czytelnikowi roli opinii publicznej wpływającej na rozwój prawa karnego w Anglii. Jeżeli prawo karne przez stulecia stało na takim poziomie, jak to przedstawiliśmy wyżej, to oczywiście na skutek poglądów epoki, ale także dlatego,

że zmian nie domagała się w dostatecznie silny sposób opinia publiczna ani jej reprezentanci w parlamencie.

Anglia jest krajem prawa pospolitego (*Common Law*) i konflikt tego prawa z opinią powstaje w naturalnym porządku rzeczy. Kto tworzy *Common Law*, a kto opinię? Zgodnie ze słynną w Ameryce definicją sędziogo sądu najwyższego Oliver Wendell Holmesa, zasady prawa pospolitego są nieświadomym wynikiem instynktownych preferencji i nie sformułowanych przekonań. Sędziowie uważają siebie za strażników prawa pospolitego, ale faktycznie są jego autorami¹³. W tym zakresie sędziowie przy wydawaniu wyroków idą za głosem opinii publicznej. Są nieraz spóźnieni, są do tego w końcu zmuszeni. Ale kto tworzy opinię publiczną? Do powyższych słów Holmesa można dodać zdanie C. H. Rolpha¹⁴, który uważa, że opinii publicznej nie tworzą sędziowie ani autorzy rozpraw prawnych, ani nawet filozofowie, ani nauczyciele czy poci. Opinia publiczna ma być rzekomo jakąś samorodną siłą, nieobliczalną i źle poinformowaną, nazywaną przez amerykańskich polityków „mystyką” narodu.

Jak słusznie zauważył Rolph¹⁵ historia angielskiego prawa karnego jest właściwie historią kary śmierci. Gdy znaczenie opinii publicznej wzrosło, a szersze warstwy narodu zaczęły dochodzić do głosu, klasy panujące nie mogły już bronić nieludzkich ustaw. Ta opinia publiczna odzwierciedlała się albo w częstym stosowaniu przez monarchę prawa łaski, albo w wykonywaniu przez humanitarnych sędziów przysięgłych tzw. *Pious Perjury* (nabożnego krzywoprzysięstwa) przez ustalenie wartości mienia ukradzonego poniżej kwoty, za której przekroczenie groziła kara śmierci (do 40 szylingów lub do 5 szylingów, a w pewnych okolicznościach 12 pensów).

Postawa społeczeństwa w XIX w. świadczy o ogólnej zasadzie — że wobec najbardziej drakońskich ustaw znajdzie się możliwość ich obejścia i że istnieje pewien mur, poza który nie sięgają już efekty przepisów i przed którym rozbijają się zbyt daleko idące kroki rządzących.

Czy omawiana praca uwzględnia dostatecznie wpływ i ingerencję rządów w sprawy wymiaru sprawiedliwości? Można odpowiedzieć, że autor zajmuje stanowisko umiarkowane, co pochwalił nawet londyński „Times” pisząc, że autor nie popełnił błędu przypuszczając, że poparcie rządu może przynieść natychmiastowe i pozytywne rezultaty¹⁶.

Powiedzieliśmy już wyżej, zgodnie zresztą z wypowiedziami szeregu

¹³ C. H. Rolph, *Pious Perjury*, „The New Statesman and Nation”, London, 26 II 1949 r., s. 212.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ „The Times Literary Supplement” London, 10 XI 1961 r., s. 799.

recenzentów, że dzieło L. Radzinowicza będzie książką „do czytania” (readable), ale i godną czytania, nie tylko przez prawnika, ale i nieprawnika. Pokreślają niektórzy przy tym¹⁷, że sprzyja tej kwalifikacji brak w książkach szczegółów technicznych (technicalities). Ponadto stawiany jest jednym tchem zarzut, że autor rzadko wkracza w dziedzinę technicznej wykładni omawianych nie obowiązujących już przepisów, co byłoby o tyle niesłuszne, że historyk prawa powinien przy omawianiu instytucji karnych w ich rozwoju historycznym ograniczyć się raczej jedynie do ubocznego uwzględniania szczegółów techniczno-prawnych i doktrynalnych¹⁸.

L. Radzinowicz uzyskał olbrzymią ilość omówień pozytywnych, paru jednak recenzentów ustosunkowało się krytycznie, ściśle mówiąc, częściowo krytycznie do książki. Hermann Mannheim zarzucił autorowi, że referując stan prawny w niektórych krajach opuścił szereg spraw, co czyni obraz nieco jednostronnym i nie zrównoważonym¹⁹. Przy wszelkich jednak tego rodzaju zarzutach należy mieć na uwadze, że autor przedstawiał jako temat główny i raczej wyłączny, prawo karne angielskie, a przeto wszystkie inne kraje musiały być potraktowane ubocznie i fragmentarycznie.

Wśród zarzutów stawianych autorowi zasługuje na uwagę głos Gerharda O. W. Muellera²⁰ z nowojorskiego uniwersytetu, który krytycznie odniósł się do dzieła, zarzucając mu z punktu widzenia warsztatu historyka gromadzenie przesadnej ilości szczegółów, często powtarzających się bez potrzeby. Zdaniem Muellera, zadowoleni będą ci, którzy uważają zgodnie z Rankem, że zadaniem dziejopisarza jest opisanie „wie es eigentlich gewesen”.

Rozpatrzmy powyższe zarzuty, starając się dociec ich słuszności czy powierzchowności. Przede wszystkim wydaje się, że za wcześnie osądzać nie dokończone dzieło, które zakrojone jest chyba na co najmniej jeszcze dwa lub trzy, a może nawet więcej tomów. Ale nawet z punktu widzenia podnoszonej przez krytyka konieczności analizy i oceny rozwoju instytucji, oraz okoliczności ich przekształcania się, wypada zauważyć, że autor przedstawia konsekwentnie przyczyny surowości kar w Anglii i braku organizacji policyjnej w omawianym okresie.

Wartość pracy Radzinowicza jest olbrzymia, wynika to wyraźnie i oczywiście z powyższych uwag. Gdyby nie autor, któż z nie zoriento-

¹⁷ „Manchester Guardian”, 31 XII 1948 r., s. 3.

¹⁸ W. Sobociński, *Ze studiów nad historią prawa karnego w Polsce po-rozbiorowej*, Czasop. Prawno-Hist., t. XI, z. 2, 1959, s. 197—199, oraz S. Salmowicz o. c., s. 11.

¹⁹ H. Mannheim, w „Annals of American Association of Political Science”, September 1962.

²⁰ G. O. W. Mueller, recenzja w *Journal of Criminal Law, Criminology and Police Science*, t. 49, Chicago 1958, s. 153—160.

wanych i zamieszkałych poza wyspą brytyjską miałyby kiedykolwiek możliwość zapoznania się z tyloma materiałami wydobytymi z pyłu pomieszczeń archiwalnych, z głębi XVIII- i XIX-wiecznych kancelarii sądowych, miejskich, parlamentarnych i innych, nie tylko streszczonymi dokładnie lub podanymi *in extenso*, ale i skomentowanymi z erudycją znawcy, który nam je wszystkie udostępnił²¹.

²¹ Już po złożeniu uwag niniejszych do rąk autora trafił tom IV Historii, zatytułowany *Grappling for Control* (Walka o Kontrolę), poświęcony okresowi 1750—1871. Tom następny (V) ma omawiać nowoczesną ewolucję prawa karnego w Anglii. C. H. Rolph (ten sam, co omawiał tomy poprzednie), w recenzji tomu IV nie zawahał się nazwać angielski system karny wieków ubiegłych nikczemnym, godnym politowania i bezsensownym (*Sad and Stupid*, *New Statesman*, 31 V 1968 r., s. 334).

